

Katarzyna DOLIWA

Uniwersytet w Białymstoku

O SPORZE O POWSZECHNIKI. IMPLIKACJE ONTOLOGII NOMINALIZMU

Na temat sporu o powszechniki powiedziano, iż w czasie średniowiecza pochłonął więcej energii niż wszystkie prowadzone wówczas wojny. Zdanie to trafnie oddaje gorącą atmosferę rzeczonego sporu – będącego w istocie dyskusją o relacji myśli i słów do rzeczywistości – prowadzonego już w okresie starożytności, szczególnie zaciętego w wiekach średnich i trwającego współcześnie. Wydaje się, że problem „jak istnieją powszechniki” (inaczej uniwersalia – *universale*) nie jest zagadnieniem o charakterze wyłącznie teoretycznym, ale odnosi się do pytań najbardziej podstawowych, dotyczących relacji „człowiek – rzeczywistość”. Zajęcie w przedstawionym sporze stanowiska pozostaje w związku z potrzebą udzielenia odpowiedzi na fundamentalne pytania o status ludzkiego poznania – czy nasza wiedza o świecie jest ugruntowana w rzeczywistości, czy też ma podstawy relatywistyczne, jest konstrukcją człowieka, implikuje także rozstrzygnięcia odnoszące się do statusu takich pojęć ogólnych jak na przykład „państwo” czy „prawo”.

W klasycznym ujęciu spór o powszechniki dzieli filozofów na zwolenników realizmu, uznających istnienie powszechników¹, konceptualistów, godzących się na ogólność pojęć (i ich odpowiedników – nazw ogólnych) jako abstrakcji cech przysługujących wielu przedmiotom i istniejących w umyśle², oraz nominalistów, dowodzących, że nazwy ogól-

¹ J. Życiński, *Poza granicami konkretności. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, Kraków 1991, s. 56–57.

² Zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983, s. 183.

ne odnoszą się tylko do konkretnych przedmiotów, o których są orzekane. W dychotomicznym ujęciu sporu konceptualizm³ traktowany jest jako umiarkowana postać nominalizmu⁴. Mimo że spór ten rozgorzał na gruncie dyskusji o status dialektyki w czasach średniowiecza, to jego korzenie sięgają starożytności.

Platon, twórca teorii idei – form, bytujących poza czasem i przestrzenią, w powszechnikach upatrywał elementów prawdziwego świata, jedyne go przedmiotu poznania. Zakładał, że przedmiotem pojęć nie są konkrety, lecz ogóły, i że powszechnikom przysługuje bytowanie pozaumysłowe, istnieją realnie jako samodzielna substancja. Stanowisko Platona zmodyfikował Arystoteles, dając wzór postawy zwanej umiarkowanym realizmem. Wedle Arystotelesa istnieją wyłącznie indywidua i w nich właśnie tkwią pojęcia, „w gatunkowej formie i istocie każdej rzeczy”⁵.

Problem istnienia powszechników przedstawia, nie zaznaczając własnego stanowiska, Porfiriusz, uczeń i biograf Plotyna, komentator Platona i Arystotelesa. To właśnie jego pośrednictwu zawdzięcza średniowiecze sformułowanie istoty sporu. W obszernym *Wstępie do Kategorii* Arystotelesa, zwanym *Isagogą*, pisze: „Co się tyczy rodzajów i gatunków to chcę rozważyć 1) czy istnieją (w przyrodzie), czy też tylko w umysłach, jako myśli, 2) jeśli istnieją w przyrodzie, to czy są cielesne, czy bezcielesne i 3) czy istnieją oddzielnie od rzeczy zmysłowych, czy też raczej w nich?”⁶. Na pytania powyższe myśliciel nie udzielił odpowiedzi, chociaż niektóre sformułowania wskazują, że przyznawał rację Platonowi i uznawał realne istnienie rodzajów i gatunków przed rzeczami i poza nimi⁷.

Wstęp Porfiriusza przetłumaczył na łacinę Boecjusz, (tworząc tym samym faktyczny punkt wyjścia sporu o powszechniki) który przedstawił także swoje rozstrzygnięcie konfliktu: jego zdaniem „rodzaje i gatunki są w jednostkach, ale jako przedmioty myśli są powszechnikami”⁸. Rodzaje i gatunki bytują w rzeczach postrzeganych zmysłowo, ale „pojmwane

³ Konceptualiści przyjmując, że pojęcia ogólne są abstrakcją z cech przysługujących w podobny sposób licznym konkretnom, uznawali – inaczej niż Arystoteles – że cechy wspólne są z rzeczami tożsame, nie stanowią „form”, odrębnych, obok materii, składników przedmiotów.

⁴ Zob. T. Kotarbiński, *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985, s. 52, 55.

⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1995, s. 233.

⁶ Cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, wyd. cyt., s. 232.

⁷ L. Kołakowski, *Wykłady o filozofii średniowiecznej*, Warszawa 1956, s. 38–38.

⁸ F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 2004, s. 133.

są bez ciała”. Postawił jednocześnie Boecjusz nowy problem: „czy kategorie arystotelesowskie są gatunkami rzeczy realnych czy też wyrazów?” Zdaniem filozofa, pozostającego także pod wpływem doktryny stoików, poprawne jest rozwiązanie drugie: dzieło Arystotelesa odnosi się do znaków językowych. Stanowisko Boecjusza jest bliskie dzisiejszemu konceptualizmowi.

Filozofowie średniowiecza połączyli kwestie podnoszone przez Porfiriusza i jego tłumacza, i zbudowali alternatywę następującą: gatunkom odpowiada albo realna rzecz istniejąca w przyrodzie, albo wyraz. W ten sposób ukonstytuowała się pierwsza wersja sporu o powszechniki: realizm przeciwstawiony został nominalizmowi⁹. Rozróżnienie bardziej szczegółowe obok skrajnych realistów, wierzących w realne istnienie odpowiadających pojęciom ogólnym przedmiotów, wskazywało też realistów umiarkowanych, którzy wzorem Arystotelesa cech gatunkowych szukali w konkretach, ale uważali je za odrębny składnik poszczególnego konkrety, inny od materii, z której się składa. Przywołany szczegółowy podział wśród filozofów o orientacji nominalistycznej wyróżniał takich, którzy za ogólne uważali wyłącznie pojęcia, (niekiedy szukali oni dla pojęć ugruntowania w podobieństwach między rzeczami – dziś można ich nazwać konceptualistami) i takich, którzy za ogólne uważali wyłącznie nazwy.

Dla twórców wczesnej scholastyki realizm wydawał się stanowiskiem jedynie słusznym – umysły wielkich myślicieli zajmowały przecież kwestie dotyczące Boga i jego przymiotów – naturalne było więc, że zakładali realne istnienie przedmiotów innych niż jednostkowe i konkretne. Według filozofów Kościoła wiara w istnienie przedmiotów ogólnych niezbędną jest do obrony niektórych dogmatów: dogmatu Trójcy czy dogmatu grzechu pierworodnego¹⁰. Św. Anzelm wykorzystał stanowisko realistyczne nie tylko do wyjaśnienia dogmatu św. Trójcy, ale posłużył się nim także wykazując zależność jednostki od Boga i konieczność okazywania posłuchu jego przedstawicielstwu na Ziemi – Kościołowi. Według tego filozofa idea każdej rzeczy istnieje odwiecznie w boskim umyśle jako wzór czy model dla swoich ziemskich odpowiedników. W zależności od tego, jak

⁹ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, wyd. cyt., s. 232–233.

¹⁰ L. Kołakowski, *Wykłady o filozofii średniowiecznej*, wyd. cyt., s. 54. Założenie realistyczne leżało też u podstaw rozumienia istoty podstawowego aktu liturgicznego: eucharystii – przyjmowano że Jezus jest obecny w każdym pojedynczym opłatku, zob. tamże.

bardzo taki odpowiednik przypomina model, jest on mniej lub bardziej prawdziwy. Zakłada zatem Anzelm, że prawdziwość i fałszywość to kryteria, które nie przysługują wyłącznie sądom, ale także rzeczom, konkretyzacji idei, prawdziwym w sposób absolutny. Prawda istnieje przed rzeczą, w rzeczy i po rzeczy (w ludzkim umyśle). Za prawdziwe bądź fałszywe mogą być uznane także ludzkie działania – są prawdziwe, gdy zbliżają się do boskiego modelu człowieczych zachowań, fałszywe, gdy jednostka popada w grzech; jej postępowanie dalekie jest od wzorcowej idei w umyśle Boga¹¹.

Realista epoki średniowiecza, Odo z Tournai, zakładał, że między myślą a rzeczywistością panuje pełna symetria: np. pojęcie „człowiek” pochodzi od istniejącej w rzeczywistości pozaumysłowej substancji, w której poszczególni ludzie w jakiś sposób uczestniczą i różnią się tylko przypadłościowo¹². Spór o powszechniki rozpoczął się, gdy zwolenników znalazła koncepcja przeciwna, i poglądy swoje zaczęli rozpowszechniać pierwsi antyrealiści.

Odpowiedzią na chrześcijański realizm wieku XI stał się średniowieczny nominalizm, o antychrześcijańskim charakterze – rywalizacja tych dwóch doktryn urosła do rangi głównego konfliktu filozoficznego epoki (obok sporu o stosunek rozumu i wiary). Podkreślając, że indywidua są jedynym istniejącym faktycznie przedmiotem wiedzy, pierwsi nominaliści kierowali uwagę ku realnemu światu, zauważali prymat pojedynczego człowieka nad społeczeństwem i godzili w niewzruszalny od wieków hierarchiczny porządek, wskazując na prawa poszczególnych ludzi.

Podstawy nominalizmu epoki średniowiecza¹³ stworzył w wieku IX Eryk (Heiricus) z Auxerre (841–876), rozpowszechniony zaś został przez Roscelina z Compiègne (1050–1120). Nominaliści ówczesni, z Roscelinem na czele, zastanawiając się nad ontycznym statusem pojęć ogólnych, występowali przeciwko ujęciu platonizującemu i dowodzili, że nazwy ogólne są puste, są wyłącznie dźwiękami (vocem), a jedynymi bytami, którym

¹¹ Tamże, s. 54–55.

¹² Dalszą tego konsekwencją było, zdaniem Odo z Tournai, twierdzenie, że kiedy dziecko się rodzi, Bóg nie stwarza nowej substancji, a jedynie nową własność istniejącej wcześniej substancji, zob. F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 2, wyd. cyt., s. 135.

¹³ Koncepcja, którą nazwać można nominalistyczną ukształtowała się już w starożytności, w szkole stoików, ale pisma ich nie przetrwały, średniowieczni myśliciele znali ją jedynie ze wzmianek z pism Boecjusza.

przysługuje istnienie realne, są przedmioty jednostkowe. Powszechniki nie istnieją, „nie ma barwy poza barwnymi ciałami, ani mądrości poza barwną duszą”¹⁴, a traktowanie nazw ogólnych tak, jakby miały desygnaty, wiedzie do czczych, jałowych spekulacji. Ponieważ rozum i pamięć są niewystarczające dla równoczesnego objęcia wielości bytów konkretnych, posiłkują się pojęciami ogólnymi, grupując przedmioty jednostkowe w gatunki i rodzaje¹⁵. Gatunki i rodzaje, podobnie jak wszystkie kategorie ontologiczne, służą do klasyfikowania słów, są podporą dla pamięci. Koncepcja Roscelina godziła w rzeczowość dogmatyki kościelnej, podważała wiele stwierdzeń teologii, sprowadzając je do kwestii o charakterze czysto językowym, gdzie ustalenia mają charakter umowny, a wszelkie doktrynalne spory to w istocie spory tylko o słowa. Dowodził na przykład Roscelin, że nie jest możliwe, by istniała jedna substancja boska i trzy boskie osoby – możliwe jest natomiast istnienie trzech poszczególnych bogów, wskazywał na werbalny charakter rozróżnienia między samym Bogiem a jego własnościami, czy rozróżnienia boskiej natury Chrystusa od jego bytu człowieczego. Ugruntowane w nominalizmie filozofa poglądy tego rodzaju spotkać się musiały z ostrą reakcją Kościoła – Roscelin został potępiony przez synod kościelny i skłoniony przemocą do odwołania swoich twierdzeń¹⁶.

Silnie spolaryzowane stanowisko Roscelina (choć w istocie nie jest znane dokładnie – jego pisma nie przetrwały, a poglądy zostały zrekonstruowane z relacji wrogów) poddał krytyce jego uczeń, Piotr Abelard (1079–1142), poszukujący w sporze o uniwersalia rozwiązania o charakterze kompromisowym. Zaproponował, by jako powszechniki traktować wyrazy – należące do mowy dźwięki obdarzone znaczeniem. Charakter ogólny przydany został w jego koncepcji nie fizycznemu substratowi znaku, i nie jego desygnatowi, lecz znaczeniu znaku językowego. Rozwiązanie takie, nawiązujące do teorii Arystotelesa, i bliskie konceptualizmowi, nosi nazwę sermonizmu (od łacińskiego *sermo* – „znaczenie”). Abelard przyjął, że całość ludzkiego poznania pochodzi z relacji zmysłów, dotyczy zatem konkretów i tylko ich. Tylko rzeczy poszczególne istnieją rzeczywiście, a umysł ludzki znajdując łączące niektóre z nich podobieństwo,

¹⁴ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, wyd. cyt., s. 234.

¹⁵ F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 2, wyd. cyt., s. 136–137.

¹⁶ L. Kołakowski, *Wykłady o filozofii średniowiecznej*, wyd. cyt., s. 56.

wyraża je w nazwie ogólnej¹⁷. Ogólność przysługuje zatem wyłącznie nazwom. Powstałe w umyśle podobieństwo, uchwycone w oparciu o wrażenia z obcowania z konkretami, nie jest rodzajem uogólnienia; umysł, tworząc je, oddziela pewne cechy rzeczy od innych, (konkrety są wszak podobne pod pewnymi tylko względami) jest to zatem proces oddzielania i pomijania innych własności przedmiotów, proces *alistrakcji*¹⁸.

Nominalizm XI wieku powstał jako narzędzie krytyki teologicznej, nie stanowił elementu programu naukowego. Charakter taki miał zaś już nominalizm czternastowieczny, którego odrodzenie związane jest z działalnością Rogera Bacona, poszukującego dla wiedzy probierza w postaci doświadczenia. Renesans nominalizmu w wieku XIV stał się najważniejszym dla filozofii tamtych czasów faktem; charakterystyczne, że pojawił się niemal równocześnie w dwóch głównych centrach uniwersyteckich: w Paryżu i w Oksfordzie, oraz że bardzo szybko rozprzestrzenił się we wszystkich prawie europejskich uczelniach. Rozkwit tej wersji nominalizmu, zapowiadający koniec ery scholastyki, przyniosła twórczość Wilhelma z Ockhama, autora kanonicznej dziś reguły metodologicznej¹⁹.

Wedle Ockhama koniecznym warunkiem poznania otaczającej rzeczywistości jest obserwacja, bez której najbardziej nawet zaawansowane logicznie dociekania będą wyłącznie czczą spekulacją. Obserwacja świata to obserwacja wyłącznie rzeczy jednostkowych, nie istnieją, zdaniem Ockhama, rzeczy powszechne. Jednostkowe są także nazwy – nazwa staje się znakiem dla wielu rzeczy dzięki konwencji. Powszechny charakter mają tylko terminy lub pojęcia, które mogą być orzekane o innych terminach czy pojęciach²⁰. Powszechniki – to wyłącznie terminy, znaki wspólne dla wielu rzeczy, powoływane do istnienia twórczym wysiłkiem intelektu, znaki które odnoszą się do wielu realnie istniejących jednostkowych bytów; nominalizm w wersji Ockhama to konceptualizm.

Teza, że istnieją tylko niepowiązane ze sobą indywidua, stała się podstawą całej ockhamowskiej filozofii. Konsekwencją tej tezy jest przyjęcie zasady ścisłego empiryzmu – konkretne przedmioty poznawane są w doświadczeniu intuicyjnym, czy inaczej, eksperymentalnym, percep-

¹⁷ Tamże, s. 57–58.

¹⁸ Tamże, s. 58.

¹⁹ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 2003, s. 20–21.

²⁰ W. Ockham, *Suma logiczna*, przeł. T. Włodarczyk, Warszawa 1971, s. 62–70.

cyjnym²¹. Cała wiedza, jaką dysponują ludzie, jest zatem pochodną doświadczenia i poznania zmysłowego. Głęboko antyrealistyczne ostrze ma ockhamowska zasada, głosząca, że „wielości nie należy mnożyć bez konieczności” i domagająca się odrzucenia tych bytów, których nie nakazuje przyjąć empiria.

Przyjęte założenia metodologiczne i konsekwentny antyrealizm stanowiły, obok rzadko spotykanej logicznej dyscypliny, oręż Ockhama w walce z licznymi w scholastycznej metafizyce hipostazami. Warto podkreślić, że rozprawę z hipostazami uznał filozof za cel swoich działań na wszystkich polemicznych frontach, traktowanie abstraktów jak realnie istniejących rzeczy jest, jego zdaniem, przyczyną wielu błędów w nauce. Tym, którzy pobłądzili w drodze do poznania, zarzuca Ockham przede wszystkim nieznamość logiki. Uderzająca jest konsekwencja, z jaką broni on prymatu praw rozumu, utożsamianych z prawami logiki, nad całością ludzkiego poznania, konsekwencja prowadząca często do sytuacji w średniowieczu niespotykanej – negacji autorytetu²².

Obserwacja faktów przypadkowych pozwala na sformułowanie prawidłości zachodzących w świecie, nie mają one jednak charakteru absolutnego – teza taka doskonale współbrzmi z antyrealizmem Ockhama. Porządek świata nie jest z góry ustanowiony i nie jest niezmienny. Bóg nie jest ograniczony stworzonymi wcześniej ideami, całkowicie wolny i nieskrępowany żadnymi zasadami jest wszechmocny, zatem to, co wydaje się ludziom niezmiennym prawem natury, może być przez Boga dowolnie i w każdym czasie zmienione. Występuje tu Ockham przeciwko tradycyjnej doktrynie chrześcijańskiej, która w ideach platońskich widziała odwieczne wzory, wedle których Stwórca kreuje świat. Przyjęcie, że obowiązują one Boga, byłoby krępowaniem jego wszechwładzy i absolutnej twórczej mocy. Fakt, że moralność – ustanowiona przez Boga jego niczym nieograniczoną wolą (*potentia Dei absoluta*) – obowiązuje, wynika z tego właśnie ustanowienia, a nie z jakiegokolwiek konieczności. Implikacją tego stwierdzenia jest przyjęcie, że moralność chrześcijańska ma charakter względny, i może być dekretem boskim w każdym czasie zmieniona. Rozkaz Boga obowiązuje, bo jest Jego rozkazem, a nie dlatego, że to, co stanowi, jest samo z siebie dobre – stwierdzenie ta-

²¹ St. Kamiński, *Ockhama koncepcja wiedzy przyrodniczej*, [w:] *Metoda i język. Studia z semiotyki i metodologii nauk*, Lublin 1994, s. 259–261.

²² Zob. R. Palacz, *Ockham*, Warszawa 1982, s. 74.

kie jest korelatem nominalistycznych ockhamowskich założeń²³. Koncepcja prawa – rozkazu, prawa, którego istotę stanowi to, że obowiązuje, tzn. ma moc prawną, legnie u podstaw pozytywizmu prawnego wiele stuleci później. Uważam, że można w pewnym sensie mówić o antycypacji tej doktryny w twórczości Ockhama (pamiętając oczywiście, że rozważania Ockhama dotyczą, inaczej niż dociekania pozytywistów prawnych, prawa boskiego).

Antyrealizm Ockhama widoczny jest również w jego stanowisku w sprawie nieomyślności papieża – skoro powszechniki nie istnieją, papież nie może być symbolem całego Kościoła, a jego interpretacja Biblii nie może być uznana za jedyną możliwą. Papież nie ma monopolu na prawdę: „Zdecydowanie wyżej stawiam słowo Boga niż powiedzenia nieuczynionego papieża, tradycje Ojców Kościoła niż domysły wiernych żyjących na ziemi, nawet wówczas, gdy trzeba by było uznać, że prawdziwy Kościół składa się tylko z garstki wiernych, lub nawet tylko jednego”²⁴. W cytowanym fragmencie widoczny jest przenikający całą twórczość filozofa indywidualizm, godzący w charakterystyczne dla czasów średniowiecza koncepcje podkreślające ściśle zespolenie społeczeństwa²⁵.

Spór o powszechniki objawił się z nową siłą w stuleciu XVII, gdy kwestiom językowym poświęcano wiele uwagi, szczególnie akcentując wartość poznawczą języka. Jednym z ważniejszych zadań siedemnastowiecznej filozofii było oczyszczenie języka z wieloznaczności, hipostaz i metafor, w jakie obfitowały wywody scholastyków, a także uczynienie zeń skutecznego narzędzia poznania rzeczywistości. Sądzę, że takie nastawienie implikuje stanowisko nominalistyczne w sporze o uniwersalia, nie tylko u empirystów, ale też u myślicieli, których poglądy bliższe były racjonalizmowi.

Siedemnastowiecznym pisarzem, którego filozoficzne myślenie jest szczególnie mocno ugruntowane w doktrynie nominalistycznej, jest Tomasz Hobbes. W jego systemie wyraźnie widoczne są konsekwencje „myślenia według nominalizmu” – bezpośrednie implikacje nominalistycznych założeń w sferze zjawisk społeczno-politycznych.

²³ G. L. Seidler, *Myśl polityczna średniowiecza*, Kraków 1961, s. 334–335.

²⁴ W. Ockham, *Epistula ad fratres minores in capitulo apud Assisium congregatos*, cyt. za *Wstęp tłumacza*, [w:] W. Ockham, *Dialog*, przeł. J. Surzyn, Kęty 2005, s. 7.

²⁵ Koncepcja taka wyraźna była np. u Jana z Salisbry, gdzie indywiduum istnieje tylko jako element większej całości, przedstawianej jako organizm, którego wszystkie części są ze sobą powiązane i ściśle od siebie zależą.

W hobbesowskiej koncepcji języka kluczowe znaczenie ma podział wyrazów na nazwy wspólne wielu rzeczom (np. „człowiek” czy „drzewo”) i nazwy właściwe rzeczom jednostkowym (takie jak „ten, który napisał Iliadę”, „Homer”, „ten” i „ów”)²⁶. Tylko w przypadku nazw rzeczy jednostkowych możliwe jest wskazanie desygnatu, w przekonaniu Hobbesa nie istnieją bowiem, poza nazwami powszechnymi, rzeczy powszechne²⁷. Jedynie o nazwach można orzec, że są powszechne. Odpowiednikiem nazw powszechnych w umyśle są obrazy poszczególnych, jednostkowych rzeczy, ogólne są słowa, nie rzeczy. Nazwa powszechna nie odnosi się też pojęcia powszechnego. Odmawiając uznania istnienia desygnatu rzeczy powszechnych, opowiada się Hobbes zdecydowanie po stronie nominalistów.

Mimo że nazwom ogólnym nie odpowiada żadna rzecz w przyrodzie – są istotne, bo pozwalają na myślenie i rozumowanie bez potrzeby każdorazowego postrzegania rzeczy²⁸. Rozumowanie pojmuje Hobbes specyficznie – jako wykonywanie działań arytmetycznych na nazwach²⁹ (jego podręcznik logiki nosił znamienity tytuł *Computatio sive logica*). W nazwach ogólnych wyrażana jest, mająca przecież charakter uniwersalny, ludzka wiedza.

Badacze myśli Hobbesa nie są zgodni w ocenach jego nominalizmu – jedni piszą o nominalizmie radykalnym i zdecydowanym³⁰, powołując się na znamienne wypowiedź Hobbesa: *nie ma żadnej innej rzeczy powszechnej w świecie, poza nazwami, rzeczy nazwane bowiem są każda z osobna indywidualne i jednostkowe*³¹. Inni z kolei dowodzą, że był on, mimo powyższej deklaracji, nominalistą umiarkowanym³²; zauważa wszak, że nazwy powszechne stosuje się w odniesieniu do wielu rzeczy ze względu na łą-

²⁶ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, t. I, s. 30 oraz T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 27.

²⁷ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

²⁸ R. Tokarczyk, *Hobbes*, Warszawa 1985, s. 69.

²⁹ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 15 oraz T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 34–35.

³⁰ Zob. na przykład B. Russell, *Dzieje filozofii Zachodu*, Warszawa 2000, s. 632, R. Tokarczyk, *Hobbes*, wyd. cyt., s. 72–73.

³¹ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

³² Zob. K. Lee, *The Legal – Rational State*, Avebury 1993, s. 15–20, J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, London 1965, s. 147–149.

czące je, pod pewnymi względami, podobieństwo³³. Zdaniem niektórych, tak rozumiane podobieństwo – jako relacja pozwalająca na ustalenie zakresu danej nazwy – pozwala utrzymać tezę o jego ograniczonym, czy umiarkowanym nominalizmie.

Kwestią częstokroć poruszaną przez komentatorów myśli Hobbesa jest domniemany nominalistyczny subiektywizm jego teorii poznania. Asumpt do stawiania tezy, że wiedza ma, wedle Hobbesa, charakter subiektywny, daje na przykład takie stwierdzenie, wyrażone w jego zarzutach do *Medytacji* Kartezjusza: *Cóż zaś powiadamy, jeśli może rozumowanie nie jest niczym innym jak złaczeniem i związaniem nazw lub nazwań przez wyraz „jest”?* Przy takim rozumieniu tego wyrazu zupełnie niczego nie wnosimy rozumowaniem o naturze rzeczy, lecz o ich nazwaniach, obojętne, czy złączylibyśmy nazwy rzeczy na podstawie umowy (...), czy nie. Jeśliby tak było, jak być może, rozumowanie będzie zależało od nazw, nazwy od wyobraźni, a wyobraźnia być może (...) od poruszenia narządów cielesnych – i w ten sposób umysł nie będzie niczym innym jak poruszeniem w pewnych częściach wyposażonego w narząd ciała³⁴. Przytoczony fragment pozwala zastanawiać się, na ile Hobbes był sceptykiem, jaka była jego ocena charakteru poznania ludzkiego, czy znajduje ono, jego zdaniem, odbicie w rzeczywistości, czy też ma charakter subiektywny. Wydaje się, że, mimo wyraźnej sugestii, jaką niesie powyższy cytat, można obronić angielskiego filozofa przed zarzutem skrajnego sceptycyzmu. Chociaż zdaniem Hobbesa, nazwy powszechnie odnoszą się do pojęć – myśli, obrazów umysłowych poszczególnych rzeczy, to owe obrazy, mentalne reprezentacje rzeczy, zostały wywołane w umyśle przez same rzeczy, za pośrednictwem zmysłów. Dochodzi tutaj do głosu empirystyczny pierwiastek hobbesowskiej metody: *Myśl jest przedstawieniem lub obrazem jakiejś jakości, czy też innej cechy ciała poza nami, które (...) nazywa się przedmiotem. Ten przedmiot działa na uszy, oczy i inne części ludzkiego ciała i działając różnorodnie, wywołuje różnorodne obrazy. Pierwowzorem ich wszystkich jest to, co nazywamy wrażeniem zmysłowym*³⁵. Sfera wrażeń jest więc zakotwiczeniem hobbesowskiej filozofii w świecie realnym, doświadczenie, empiria jest jej punktem wyjścia.

³³ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

³⁴ Kartezjusz, *Medytacje o pierwszej filozofii wraz z zarzutami*, przeł. S. Świeżawski, Warszawa 1958, I, zarzut IV, s. 217.

³⁵ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 9.

Jedną z pośrednich konsekwencji nominalizmu Hobbesa jest twierdzenie, że o prawdzie i fałszu mówić można jedynie w stosunku do słów, do wypowiedzi, zupełnie bezzasadne jest natomiast odnoszenie tych kategorii do świata rzeczy³⁶. Tylko zdanie, składające się z nazw, może być prawdziwe lub fałszywe. Prawda i fałsz pojawiły się wówczas, kiedy pojawiła się mowa – wcześniej nie miały racji bytu. Tak więc słowa: „prawda” i „fałsz” funkcjonują tylko w stosunku do ludzkiej rzeczywistości językowej. *Na nazwę fałszywości zasługuje tylko ten rodzaj błędu, który powstaje nie z ujmowania zmysłowego ani też nie tkwi w samych rzeczach, lecz polega na nierozważnej wypowiedzi*³⁷. Tak jak *dobrze rozumiana mowa jest przyczyną poprawnego rozumowania, tak mowa rozumiana źle – prowadzi do błędu (fałszu)*³⁸.

Nominalistyczne założenia dostrzec można także w hobbesowskiej koncepcji umowy społecznej. Jej zawarcie jest jednym z podstawowych warunków opuszczenia przez ludzi stanu natury. O istocie owej umowy pisze filozof niewiele; wiadomo o niej tyle, że każdy człowiek zgadza się przenieść uprawnienie do rozporządzania własną osobą na osobę suwerena, pod tym wszak warunkiem, że uczynią dokładnie to samo wszyscy inni przyszli członkowie danej społeczności³⁹. Nie wyjaśnia Hobbes mechanizmu owego przeniesienia praw, nie tłumaczy ostatecznie, które z praw podmiotowych zostają przekazane suwerenowi. Wspomina w wielu miejscach, że obywatel coś suwerenowi faktycznie przekazuje, coś tajemniczego i nieuchwytnego, co symbolizuje owo przekazanie uprawnień. W *Lewiatanie* pojawia się też teza, że obywatel, za którego (i w stosunku do którego) decyzje podejmuje suweren, pozostaje jednak autorem swoich działań⁴⁰.

Jeden z badaczy pism Hobbesa, J. W. N. Watkins tłumaczy hobbesowską teorię umowy społecznej właśnie przez pryzmat jego nominalizmu. Wedle jego koncepcji każdy obywatel przekazuje suwerenowi znak (symbol) swojej osoby – swoje imię⁴¹. Odtąd monarcha reprezentuje oby-

³⁶ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 47, 50, 70. Zob. też M. Dascal, *Leibniz. Language, Signs and Thought*, Philadelphia 1987, s. 8 i 18.

³⁷ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 69.

³⁸ Zob. tamże, s. 48.

³⁹ Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 151–154.

⁴⁰ Zob. tamże, s. 153–154 i 156.

⁴¹ J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 160–161.

watela, staje się niejako jego pełnomocnikiem, działa w jego imieniu z pełną mocą prawną, a skoro wszyscy przyszli obywatele zawarli umowę społeczną, to suweren jest pełnomocnikiem wszystkich obywateli. Obywatel, który w akcie umowy społecznej upoważnił suwerena do działań skutecznych bezpośrednio względem niego samego, pozostaje, przynajmniej nominalnie, autorem tych działań.

Opisane wyżej stanowisko Hobbesa w sporze o powszechniki oraz implikacje jego nominalistycznej ontologii pozwalają określić go mianem kontynuatora istotnych wątków myśli ockhamowskiej. I choć wersje antyrealizmu Ockhama i Hobbesa się różnią – Ockham przyjmuje istnienie pojęć ogólnych, Hobbes uznaje tylko powszechność nazw – to podobne są jego konsekwencje, jeśli chodzi o pogląd na naturę wiedzy naukowej, istotę prawa i moralności.

Znaczenie mającego korzenie w ockhamizmie nominalizmu Hobbesa docenił inny wybitny przedstawiciel siedemnastego stulecia – Gottfried Wilhelm Leibniz⁴², filozof, którego zasługi w budowaniu nowożytnego systemu wiedzy są nie do przecenienia. Leibniz, choć uznał doniosłość myśli Hobbesa, nie recypował jej, ale stworzył własną, ciekawą ontologię. Jego nominalizm jest bardzo specyficzny – zakłada wprawdzie, że istnieją tylko indywidua, ale wszystkie one mają w istocie charakter idealny, tak jak idee Platona. Leibnizjańskie monady, jestestwa, z których świat cały jest zbudowany, to byty zindywidualizowane w sposób radykalny, ale niezniszczalne i odwiecznie istniejące. W. Marciszewski nominalizm Leibniza określa mianem „nominalizmu platońskiego” i dowodzi, że określenie takie wolne jest od wewnętrznej sprzeczności⁴³. H. Święczkowska zauważa, że leibnizjańskie wypowiedzi dotyczące sporu o uniwersalia pozwalają zakładać, że świadomie unikał on zajęcia w rzeszonym sporze jednoznacznego stanowiska⁴⁴. Założenie takie pozwala uznać Leibniza za prekursora współczesnych rozwiązań sporu o uniwersalia, w których historyczna dychotomia „realizm – nominalizm” traci rację bytu.

Spór o powszechniki może być opisywany nie tylko w kontekście historycznym – współcześni zwolennicy umiarkowanego platonizmu do-

⁴² Zob. W. Voisé, *Myśl społeczna siedemnastego wieku*, Warszawa 1970, s. 26.

⁴³ W. Marciszewski, *Nominalistyczny Platonizm Leibniza*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, wyd. cyt., s. 46–54.

⁴⁴ Zob. H. Święczkowska, *Harmonia linguarum. Język i jego funkcje w filozofii Leibniza*, Białystok 1998, s. 120–128.

wodzą, że struktury, cechy i własności istnieją nie tylko w umyśle ludzkim, ale również w rzeczywistości obiektywnej. Przyjęcie tezy przeciwnej, tj. odmawianie im bytu realnego, wiąże się z uznaniem, że ludzkie procesy badawcze istotnie zniekształcają poznawaną rzeczywistość⁴⁵. Dzisiejsi platonicy podkreślają, że choć leży w naturze człowieka uznawanie bytów konkretnych za bardziej realne od abstrakcyjnych, to rozwój nauki nowożytnej, obalając po częstokroć rozwiązania zdroworozsądkowe, ukazuje podstawową rolę struktur abstrakcyjnych właśnie, manifestujących się w konkretnych zjawiskach przyrody⁴⁶. Psychologiczne opory, jakie u większości budzi teza o realnym istnieniu idei ogólnych, porównują jej obrońcy do zastrzeżeń, z jakimi spotkała się w wieku XVII i XVIII koncepcja wzajemnych oddziaływań na odległość, tj. oddziaływań grawitacyjnych. Sam autor teorii grawitacji dzielił te wątpliwości: „wydaje się niepojęte, że nieożywiona, ślepa materia może oddziaływać i wywierać wpływ na inną materię bez wzajemnego kontaktu i bez pośrednictwa czynnika materialnego”⁴⁷.

Szczególnie żywy jest dziś omawiany spór wśród matematyków i fizyków. Pytania o ontyczny status praw przyrody, sposób istnienia praw matematycznych czy obiektów abstrakcyjnych i symetrii w fizyce pozostają w ścisłym jego centrum⁴⁸. Niektórzy współcześni zwolennicy istnienia powszechników ujmują je jako idee tworzące „pole potencjalności”, które wyznacza zakres bytów możliwych i którego realność ujawnia się w sformułowaniu praw przyrody. Rolę owego „pola potencjalności” szczególnie dobitnie podkreślają, godzące w „ontologię konkretną”, odkrycia związane z dziedzicznością, oddziaływaniem grawitacyjnym, polami fizycznymi czy sztuczną inteligencją. I tak np. odpowiednikiem idei platońskich jest w pewnym sensie treść instrukcji programu komputerowego, (ciąg algorytmów, software) dla której nieistotny jest substrat fizyczny jej nośnika⁴⁹.

⁴⁵ *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, wyd. cyt., s. 9–10.

⁴⁶ Zob. J. Życiński, *Poza granicami konkretnego. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, wyd. cyt., s. 56–57.

⁴⁷ *The Correspondence of Issac Newton*, red. H. W. Turnbull, Cambridge UP: Cambridge 1959, t. 3, s. 253, cyt. za J. Życiński, *Poza granicami konkretnego. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, wyd. cyt., s. 60.

⁴⁸ *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, wyd. cyt., s. 5.

⁴⁹ J. Życiński, *Poza granicami konkretnego. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, wyd. cyt., s. 67–69.

„Ontologia bytów możliwych” jest jedną z propozycji konstruktywnej krytyki platonizmu. Tym, co w przeszłości utrudniało uzgodnienie jego wersji krytycznej, było założenie, że przedmiotem poznania są byty aktualne, i przyjęcie, że powszechniki istnieją tylko jako egzemplifikacje w bytach aktualnych. Sedno nowego rozwiązania zasadza się na przesunięciu uwagi poznawczej z dziedziny bytów aktualnych na byty możliwe. Rozstrzygnięcia w tej kwestii, które długo pozostawało dominujące, dokonała późna scholastyka: „akt jest doskonalszy od możliwości” zaś „każda rzecz o tyle jest doskonała, o ile jest aktem, o tyle zaś niedoskonała, o ile jest w możliwości”⁵⁰. Współcześnie, dzięki teoretycznej refleksji nauk przyrodniczych i odejściu od filozofii empiryzmu i konkretyzmu, proponuje się uznawanie bytów jeszcze nie zaktualizowanych za pełnoprawny składnik struktury ontycznej świata⁵¹.

Dzisiejsza odpowiedź na jedno z podstawowych pytań sporu: „Czy i jak istnieją uniwersalia?” komplikuje się już ze względu na trudności wokół rozumienia pojęcia istnienia. Trudności te, nieobecne przy określaniu jak istnieją rzeczy wokół człowieka, dostępne bezpośrednio ludzkiej percepcji, narastają, gdy analizuje się „sposób istnienia” cząstek elementarnych. O elektronie, na przykład, można powiedzieć, że istnieje w wielu replikach – „różne” elektrony są nie tylko *takie same*, ale *tożsame*. W niektórych procesach elektron zachowuje się jak fala, w innych – jak cząstka. Niedostępny poznaniu i opisowi jest elektron „sam w sobie”, tym co można zaobserwować jest „elektron w danym stanie”, zgodnie z zasadą nieoznaczoności Heisenberga, nie sposób jednocześnie określić miejsca jego położenia i prędkości. Istnienie kwarków jest jeszcze bardziej problematyczne: nie można wyodrębnić pojedynczego kwarku, ale wiadomo, że właśnie pojedyncze kwarki biorą udział w oddziaływaniach pewnego rodzaju⁵².

Tego rodzaju problemy z określeniem sposobu istnienia mikrocząstek skłaniają do refleksji, że w obliczu przeczących zdrowemu rozsądkowi odkryć fizyki współczesnej stara, ostra dychotomia „realizm – no-

⁵⁰ M. A. Krąpiec, *Metafizyka*, Poznań 1966, s. 274, cyt za: J. Życiński, *Poza granicami konkretności. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, wyd. cyt., s. 67–69.

⁵¹ J. Życiński, *Poza granicami konkretności. Spór o powszechniki w kontekście rozwoju nauki nowożytnej*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, wyd. cyt., s. 73–74.

⁵² A. Fuliński, *Co jak istnieje?*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, Kraków 1991, s. 82–83.

minalizm” jest niewystarczająca, i być może przejście między obiektami fizycznymi a metafizycznymi ma charakter ciągły.

Inną współczesną propozycją rozstrzygnięcia sporu o powszechniki jest przyjęcie „ontologii abstrakcyjnych konkretów”, zaproponowanej w latach pięćdziesiątych przez Donalda C. Williamsa jako remedium na nierozstrzygalność tradycyjnych argumentów na rzecz realizmu czy nominalizmu. Punktem wyjścia jest tutaj weryfikacja kluczowych założeń sporu, przede wszystkim twierdzenie, że relacje, cechy i jakości muszą być powszechnikami. Założenie takie implikuje, wśród nominalistów, uznanie, że powszechniki mogą istnieć tylko jako pojęcia, z kolei wśród realistów – przekonanie, że przysługuje im istnienie w rzeczywistości pozazmysłowej. Cały dotychczasowy spór stanie się bezprzedmiotowy gdy założenie takie zostanie odrzucone, a przyjęte będzie inne, głoszące że *własności są konkretami*. Antyrealiści zmuszeni będą wówczas do uznania realnego charakteru własności, stanowiących szczególny rodzaj bytów jednostkowych – „abstrakcyjnych konkretów”⁵³.

ON THE PROBLEM OF UNIVERSALS. IMPLICATIONS OF THE ONTOLOGY OF NOMINALISM

Summary

The article presents origin and evolution of a medieval problem of universals. Universals are a class of mind independent entities, contrasted with individuals, postulated to ground and explain relations of qualitative identity and resemblance among individuals. The problem of universals is connected with their status; whether universals exist independently of the individuals of whom they can be predicated or if they are merely convenient ways of talking about and finding similarity among particular things. Though the problem of universals was especially considerable in the Middle Ages it was also important for philosophers of seventeenth century and it is important now, in the modern philosophy. The article shows that this issue is not only a theoretical one; it relates to fundamental questions about the status and the structure of human cognition. Taking a stand in this discussion is connected with the need of giving an answer to the question: is our knowledge grounded in reality or is it only human construction?

⁵³ W. Skoczny, *Ontologia abstrakcyjnych konkretów*, [w:] *Spór o uniwersalia a nauka współczesna*, red. M. Heller, W. Skoczny, J. Życiński, wyd. cyt., s. 109–114.